

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

ROK VI

30 KWIETNIA 1937

NR 8

Wł. Mróz.

Z DZIEJÓW WYSZOGRÓDKA

W ostatnich czasach coraz więcej mówi się i pisze o Wołyniu i to nie tylko o Wołyniu współczesnym, ale i o jego przeszłości. Zainteresowano się wieloma miastami, miasteczkami a nawet wioskami wołyńskimi: zaczęto badać ich przeszłość, niejednokrotnie pełną chwały rycerskiej.

Zainteresowanie to nie objęło dotychczas Wyszogródka. Przeciwny Wołynianin wie o nim, że leży gdzieś wśród błot, między wzgórzami krzemienieckimi i nie przeczuwa nawet, że to małe, szare miasteczko miało barwne i bogate dzieje.

Jak świadczą liczne wykopaliska, Wyszogródek i jego okolice, były zamieszkiwane przez ludzi na wiele wieków przed tym, nim kronikarz umieścił w swym dziele pierwszą o nim wzmiankę.

Wykopaliska te nie są owocem planowej pracy badaczy, lecz są przypadkowe, dokonane przez okoliczną ludność przy kopaniu dołów, studzień, piwnic i t. p. Obecnie ludność, uświadomiona już w pierwszej mierze o wartości tych znalezisk, ceni je i ochrania.

Znam kilka punktów archeologicznych w okolicach Wyszogródka. W Żukowcach znaleziono ładnie odrobione, sercowate ostrza do strzał łukowych z jasnego krzemienia oraz noże krzemienne i siekieromłot z dziurą na drzewce. Z Domaninki Małej pochodzi, znaleziony przed kilkunastu laty przy kopaniu lochu czterościenny siekieromłot z ciemnego granitu skandynawskiego.

Wszystkie wyżej wymienione wykopaliska pochodzą z końcowego okresu neolitu a badacz Bryk zalicza je do kultury sapanowskiej.

Na polach wsi Pieczorny znaleziono szereg drobnych rzeczy z epoki brązu.

Okolice Wyszogródka zamieszkiwane były także w czasie napływającej kultury rzymskiej, jak świadczą znalezione na polach przedmieścia Sokołówki monety rzymskie (z czasów cesarza Wespazjana).

Wzgórza wyszogródckie a zwłaszcza t. zw. „Zamczyńska“ dostarczyły wykopalisk, świadczących, że mieszkali na nich ludzie w okresie wczesno-historycznym. I nic dziwnego—dość wysokie wzgórza

przyciągały zapewne swą barwnością człowieka w czasach, w których niebezpieczeństwo czyhało nań na każdym kroku.

Góra „Zamczysko“, obłana z jednej strony wodami stawu i rzeki, z drugiej zaś trudno dostępna dzięki głębokim jamom, dała się wykoryzystać przez ludzi na grodzisko. Grodzisko to było prawdopodobnie typu stożkowato-półkolistego.

W roku 1936 przy wydobywaniu kamienia na budowę szos, znaleziono na „Zamczysku“ wykopaliska, świadczące, że istniało tu grodzisko w dwu, odległych od siebie okresach czasu, znaleziono je bowiem w dwu warstwach ziemi. W dolnej, dawniejszej, wykopano odłamki naczyń glinianych, wielką ilość łupanych kości różnych zwierząt domowych i dzikich, kawałki krzemienia łupanego, żelaziwa i t. p. W górniejszej, bliższej powierzchni warstwie ziemi, znaleziono wykopaliska z późniejszego okresu czasu.

Jak świadczy sama nazwa „Zamczysko“, grodzisko posiadało zamek, do którego w razie napadu wroga, chroniła się okoliczna ludność. W okolicy Wyszogródka było więcej takich miejsc obronnych zwanych do dziś „zamczyskami“. Istniały one w Pachini, Domanince M., Wierzbowcu i innych miejscowościach. Z tych czasów pochodzą też długie, obszerne lochy podziemne, kopane w twardej glinie lub ile, do których również w razie napadu chronili się mieszkańcy. Niektóre z nich zachowane do dziś, używane są w części dostępniejszej, jako piwnice. Właściciele takich piwnic twierdzą, że dawniej w ścianach lochów były framugi, ułatwiające zapewne w węższych miejscach przejście kilku osób naraz.

Z tych to zapewne czasów, kiedy ludność dzisiejszego Wyszogródka zajmowała tereny niższe nad rzeką Świeniorijką i wyższe na wzgórzu, pochodzi nazwa, W y h o s z e w.

Wspomina o tym grodzie Nestor pod rokiem 1087, wymieniając wśród plemion zamieszkujących Wołyń, także „Wyhoszewici“ t. j. mieszkańcy Wyhoszewa. Świadczy to o znaczeniu tego grodu w owych czasach. Latopis ruski mówiąc pod rokiem 1152, o walkach wielkiego księcia Izasława z Włodzimierzem, księciem halickim, wspomina, że ten ostatni zajął należące do książąt kijowskich, grody południowe, Bużsk, Tychoml, Szumsk, W y h o s z e w i Gnojnicę.

W r. 1241, w czasie pierwszego najazdu Tatarów, dostaje się Wyhoszew w ich ręce i dopiero w wieku XIV-tym zostaje przez króla Kazimierza Wielkiego włączony do Państwa Polskiego.

W późniejszych czasach należy Wyhoszew do książąt zbaraskich Poryckich, nosząc już nazwę W y ż o g r ó d k a. W posagu Zofii Izabelli Poryckiej przechodzi w posiadanie Koniecpolskich a

następnie, podobną drogą, stają się własnością kolejno Wielopolskich, Zahorowskich i Czackich.

W roku 1675, obok Poczajowa i Podkamienia zostaje Wyszogródek doyty i spalony przez Turków. Zburzony został wtedy zamek z kamienia i kaplica. W ostatniej warstwie ziemi autor niniejszych wywodów znalazł srebrne monety polskie z tych czasów, części kafla piecowych z ozdobami o motywach roślinnych oraz z orłami polskimi.

Po napadzie Turków Wyszogródek chyli się ku upadkowi, wreszcie niszczy go niemal zupełnie najazd Szwedów w 1708 r.

W XVIII wieku dostaje się Wyszogródek w ręce rodziny Ryszczewskich, zostaje w ich posiadaniu do drugiej połowy XIX wieku, Rodzinie tej wiele miasteczko zawdzięcza. Oto w 1760 r. ufundowany zostaje kościół rzym.-katolicki pod nazw. św. Wojciecha, a w 1842 r. na wzgórzu, obok „zamczyska” cerkiew prawosławna. W 1812 r. młodzież Wyszogródka i przyległych wsi, bierze udział pod wodzą Gabriela Ryszczewskiego, jako 12-ty pułk ułanów podolskich, w wyprawie Napoleona na Moskwę. O pułku tym mówi ks. Józef Poniatowski w raporcie, złożonym Napoleonowi, że w walce „nie oddał ani piędzi ziemi”. (Ten właśnie pułk dał początek istniejącemu obecnie 12-temu pułkowi ułanów białokrynickich.

Powstanie listopadowe upamiętniło się w dziejach naszego miasteczka walkę generała Dwernickiego z wojskami Rüdigera i przegraną Polaków. W walkach tych 12 pułk ułanów zostaje zniesiony a szczątki jego wcielone do armii rosyjskiej.

Wreszcie w czasie słynnych prześladowań katolików na Wołyniu, kościół wyszogródcki spotkał los innych wołyńskich świątyń katolickich. Nie pomogły prośby i starania parafian. W początkach 1891 r. kościół wyszogródcki został zamieniony na cerkiew prawosławną i dopiero w 1935 r. powraca do rąk katolickich. Kościół uznany został przez władze konserwatorskie za zabytek architektury późnego baroku (Z. R.).

Obecnie Wyszogródek rozrasta się i rozbudowuje. Posiada dom ludowy, który zaczęto budować w 1932 r. i przy budowie którego współdziałali wszyscy mieszkańcy miasteczka. W nim odbywają się przedstawienia, wieczornice, zebrania związków miejscowych. Posiada bibliotekę, która została ostatnio powiększona. Założono również w ostatnich czasach internat dla dzieci ze szkoły powszechnej.

Jak świadczą powyższe wywody, Wyszogródek zawsze starał się brać udział w sprawach swej Macierzy, więc teraz też chce iść naprzód ze wszystkimi i mimo ciężkich warunków rozwoju, rozbudowuje się tak jak i inne miasta. Byleby nie zostać w tyle, byle iść naprzód.



Jan Pillement: Chinoiserie (I)

Zbigniew Rewski.

OBRAZY PILLEMENTA W WIŚNIOWCU

Przed kilku miesiącami ukazała się w druku praca prof. Uniwersytetu Warszawskiego Z. Batowskiego, oparta na niewyzyskanych dotąd materiałach, p. t.: „Jean Pillement na dworze Stanisława Augusta¹⁾”.

Pillement (* 1728,+1808) pracował w latach 1765—1767 głównie przy dekorowaniu królewskich rezydencji w Warszawie.

„Wszędzie najwięcej Pillement zyskuje, gdy się go uważa za przedstawiciela fantazyjnej rokokowej dekoracji o wątku różnorakiego egzotyizmu. Te jego dzieła mogą iść o lepsze z kreacjami uśmiechu i wdzięku innych współczesnych artystów. Nietylko dla ścian gabinetów i buduarów pracowała jego wyobraźnia, lecz także zaprzęgała się w służbie rękodzieła. Talentowi jego odstąpiły swe tajniki efektu zarówno materiał (jedwab, adamaszek, brokat), jak technika poszczególnych kunsztów, dla których pracował. „.....” Podniętą pillementowskiej fantazji bywa przedewszystkiem Daleki Wschód. Chińczyk, altana, schodki, mostki, łódka, siecie, dzwonki; różne rzeczy, które rzekomo posługują się lub bawią Chińczyk, Czinka i ich dziatwa, lud odległy od etnicznej rzeczywistości typem, ubiorem i obyczajem; przedziwna w wymysłach flora, niby z dżungli, mityczne ptaki;—ta różnorodność motywów wywija się w wiotkiej strukturze z rocaille i, lub rokokowej woluty, lub też, wzniesiona w górę, utrzymuje się na kawałku terenu i podpórce z drwa, zgoła niekonstrukcyjnej. Oto niejednokrotna urągająca zresztą szczegółowemu opisowi treść chinoiserie Pillementa. Całość trzyma się więzią niepisanych zasad arabeski. Harmonizuje wszystko i prawie decyduje o efekcie swoisty koloryt, barwność bez jaskrawości.

Organicznie kompozycja bywa płaską, zachowując trochę perspektywicznej głębi dla wkładki z figurami. Tak, jak winieta. Improwizowanie bowiem kartkowej ozdoby, czy wielkiego panneau, jak i rozwinięcie motywu tapety, lub tkaniny—zdaje się być dla artysty sprawą skali.“

O Pillemencie wyraża prof. Batowski przekonujący sąd, „że był najcharakterystyczniejszym gościem rokoka w Warszawie”, z pośród artystów, będących łącznikami Polski XVIII-go wieku z kulturą francuską. Dzieł jego w Polsce zachowało się niewiele, a wśród rezydencji królewskich jedynie cztery supraporty na zamku warszawskim.

¹⁾ Z. Batowski. Jean Pillement na dworze Stanisława Augusta. Prace z historii sztuki wydawane przez T-wo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1936 r., str. 40.10 ilustr. w tekście i 16 tablic.



Jan Pillent; Chinoiserie (2)



Jan Pillent: Chinoiserie (3)

Z punktu widzenia regionalno-wołyńskiego jest rzeczą nie obojętną iż obrazy Pillemeta znajdowały się w pałacu w Wiśniowcu, będącym za czasów Stanisława Augusta w posiadaniu marszałka w. k. Jerzego-Michała Mniszcha (+1806). Wspaniały pałac, wzniesiony przez hetmana w I. M. S. Wiśniowieckiego w latach 1730–40, a zaprojektowany według relacji ks. Pawła Giżyckiego²⁾ przez samego księcia, a jak twierdzi Niemcewicz³⁾ przez architektów saskich, wyposażony został już w tym czasie w zbiory artystyczne). Marszałek Mniszech kontynuuje tu zbieractwo artystyczne. On też niewątpliwie modernizuje dekorację części wewnątrz pałacowych. Przebywa w tym czasie w Wiśniowcu mało dotąd znany architekt Braier⁴⁾. Jemu to możnaby przypisać autorstwo dekoracji sal pałacowych, utrzymanych w stylu Ludwika XVI-go.

Otóż powracając do Pillemeta jest faktem, iż pomiędzy r. 1784, a 1795" dwa dzieła Pillemeta, „tableaux composes pour le Cabinet du Roi”, o wymiarach (168x123 cali) „...represent des Oiseaux, donne par le Roi au Cte Mniszech (Gd Marechal)“, zostały podarowane przez Króla Marszałkowi Mniszchowi.

Jeszcze do r. 1884 znajdowały się w zbiorach pałacu wiśniowieckiego „cztery freski“, „chinoiseries Bouchera“....: „dwie sceny rodzajowe i dwa przedstawienia ptaków“. Katalogi, wyprzedawanych kilkakrotnie zbiorów mniszchowskich wymieniały kilka dzieł, określonych jako Pillemeta, względnie fałszywie innym przepisanych.

W roku 1901, zamieszkały w Paryżu malarz hr. Andrzej Mniszech, wnuk marszałka, podarował miastu Paryżowi cztery wielkich rozmiarów panneaux Pillemeta. Znajdują się one do dziś dnia w muzeum w Petit Palais w Paryżu. Dwa z nich (3,93x300 i 3,98x2,98m), przedstawiają „sceny rodzajowe” na tle fantastycznej roślinności, oraz dwa inne (3,90x1,65 i 3,90x1,80m.) mniej lub więcej fantastyczne ptactwo (ryc. I—4)⁵⁾ „Należąc do najokazalszych dzieł mistrza, obrazy w Petit Palais dają pełną miarę jego talentu. Dwa większe składają się na pokaz najbardziej osobistego stylu malarza.

Zachodzi pytanie, czy panneaux Pillemeta nie zostały zastosowane w pałacu wiśniowieckim w związku ze wspomnianą modernizacją jego wewnątrz. Zamiłowanie do rokokowej chińszczyzny zachował wówczas styl Ludwika XVI-go.

²⁾ P. Giżycki, „Relacja apparencji y samego aktu pogrzebowego.... Michała Serwacego korybuta ..“ Poczajów, 1745.

³⁾ J. U. Niemcewicz. Podróże historyczne, Paryż, 1858, str. 205.

⁴⁾ W. Tomkiewicz. Dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego. Rocznik Wołyński tom. III. Równe. 1934r. str. 413—433.

⁵⁾ M. Rolle. Ateny wołyńskie, Lwów. 1923r., str. 407.

⁶⁾ Życzliwości prof. Batowskiego zawdzięczam udostępnienie do reprodukcji klisz cynkograficznych.



Jan Pillement: Chinoiserie (4)

KAROL SZYMANOWSKI

Dnia 29 marca zmarł w Lozannie Karol Szymanowski, największy, współczesny kompozytor polski. Przedwczesna śmierć genialnego kompozytora—który sztukę polską mógł wzbogacić szeregiem przepięknych dzieł—okryła żałobą cały naród.

Jasna, promienna postać, wywierająca nieodparty urok na każdego, kto miał szczęście zetknąć się z Nim bliżej, Jego niepospolite zasługi dla sztuki polskiej, skłaniają nas do głębszych refleksyj nad tym zjawiskiem, jakim—w dziejach muzyki polskiej, od czasów Szopena—jest przedziwnie piękna twórczość kompozytora „Stabat Mater“.

Kiedy spojrzymy wnikliwiej na współczesną twórczość muzyczną i przed oczyma naszymi staną największe postacie dzisiejszej epoki—mogące być chlubą każdego najpiękniejszego okresu w dziejach muzyki—jak: Ravel i Honegger w Francji, Malipiero i Cassella w Italii, Manuel de Falla w Hiszpanii, Strawiński i Prokofjew w Rosji, Alban Berg i Hindemith w Niemczech, Bela Bartok i Kadaly na Węgrzech i Szymanowski w Polsce, —to wydaje się nam, przy najbardziej obiektywnej ocenie, że, pośród tych wielu niepospolitych indywidualności twórczych, pierwiastki ogólnoludzkie jak i narodowe, siła kontemplacji i natchnienia, klasyczne, harmonijne poczucie piękna i jej monumentalizm, najgłębiej i najwszechstronnie zarazem przejawiały się w twórczości K. Szymanowskiego.

Każdego z wymienionych mistrzów znamionuje wielka oryginalność inwencji, siła polotu, najwyższe mistrzostwo formy i środków; każdy z nich reprezentuje swój własny, doskonały styl muzyczny, lecz głębią kultury artystycznej, szczerością wyrazu, idealizmem, uduchowieniem i umiarem najbardziej imponuje Szymanowski.

I to właśnie wysuwa go na czoło współczesnej europejskiej kultury muzycznej.

Jego talent, o zdumiewającej prężności i skali—rozświetlający nowe horyzonty sztuce polskiej, w dobie bojowania „Młodej Polski”, której torował drogę—przechodzi ciekawe koleje swego rozwoju: od stylu kształtującego się pod wpływem Szopena, poprzez impresjonizm i problemy muzyki polifonicznej i atonalnej aż do zupełnie odrębnych wyników, których wyrazem jest własny, oryginalny język, cudowny styl, stapiający najbardziej nowoczesne środki z pierwiastkami swej bogatej, rdzennie polskiej psychiki.

Najwymowniej świadczą o tym dzieła ostatniego okresu (IV sym-

fonia, 2-gi Koncert skrzypcowy z orkiestrą, Mazurki, balet „Harnasie“), poczęte z ducha muzyki podhalańskiej.

Sztuka Szymanowskiego mało przystępna, bezkompromisowa i trudna—bo trudne i szczytne zadania stawiał sobie twórca na swej zmudnej drodze do celu—staje się odblaskiem geniuszu człowieka i to człowieka w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, przeżywającego głęboko każde swe dzieło.

Genialna, przebogata inwencja muzyczna Szymanowskiego, tocząc się z mistrzowską, wysokokosiężną techniką, o najwyższej skali europejskiej, stwarza dzieła wyrosłe na podłożu ducha rodzinnego, lechickiego, ducha swej rasy.

I to właśnie sprawia, że, niezależnie od środków wyrazu muzycznego i właściwości stylistycznych, Szymanowski staje tuż obok Szopena. Jeśli chodzi o te właściwości stylistyczne, konstrukcyjno-formalne, nie widzimy tu żadnych styčných, któreby usprawiedliwiały poważniejsze analogie między dwoma twórcami (z wyjątkiem młodzieńczego okresu w pianistycznej twórczości Szymanowskiego, pozostającego wówczas w kręgu ideałów romantycznych). Każdy z nich przedstawia potężną, ale i odrębną indywidualność, stąd też i sztuka ich ma nawszkrość oryginalne, swoiste, odrębne muzyczne znaczenie. Natomiast pod względem psychologicznym zachodzą tu pewne związki, wynikające ze wspólnoty plemiennej, które sprawiają, że najsilniejsza więź, jaka ich łączy, to gleba rodzinna, z której wyrosli, czerpiąc z niej żywotne soki i którą nadewszystko umiłowali. Ten czynnik uczuciowy, jako element dziedziczony drogą atawizmu plemiennego i wspólny pogląd na sztukę narodową—tak trafnie scharakteryzowany przez Norwida w „Promethidionie“—staje się przyczyną, że obaj genialni twórcy, mimo odrębnych indywidualności, ale o psychice rdzennie polskiej bliscy są i pokrewni duchem. Łączy ich wspólnota rasy i ideałów narodowych, z tą tylko różnicą, że kiedy Szopen jest wyrazicielem Polski romantycznej, porozbiorowej, kojarzy w sobie tragizm i heroizm tej epoki, w tęsknocie za wielkością wyzwała w sobie potężne siły duchowe i wskrzesza w owych dziełach dawną, rycerską chwałę, pełną najwyższej mocy, Szymanowski staje się wykładnikiem Polski odrodzonej, Polski mocarstwowej, a twórczość jego odbiciem polskiej rzeczywistości, radosnej, prężnej, pełnej zdrowia, siły i rozmachu. Ten optymizm, szczególnie w dziełach ostatniego okresu, manifestuje się najwyraźniej.

Epicki charakter dzieł Szopena, będących natchnioną emanacją ducha narodowego i przepojonych najczystszy m liryzmem, wykuwa twórca Polonezów jakby w jednolitym marmurze, zaklina w skończe-

nie piękny kształt muzyki fortepianowej. Szymanowski, jak nieporównany czarodziej monumentalne kształty owych dzieł, porywających tajemniczym urokiem, przepojonych również liryzmem szczerze polskim, lecz bardziej pogodnym, odpowiadającym duchowi epoki, wy-
czarowuje ze sfery orkiestry i finezyjnych, subtelnych opłotów i sko-
jarzeń wokalo-instrumentalnych.

Jak żywołem Szopena jest fortepian, u Szymanowskiego elemen-
tarną siłą staje się głos ludzki i orkiestra. Obaj wspaniale dopełniają
się. U obu, spotykamy najwytworniejszy wykwit kultury artystycznej,
w dziełach obu mistrzów tkwi niezachwiane, klasyczne poczucie pięk-
na i formy, samowystarczalność elementu muzycznego i najwyższa
miara doskonałości kompozytorskiej. Obaj stawiają sobie arcytrudne
zadania, stosując najsurowszy samokrytycyzm. W ich twórczości prze-
jawia się nadto genialny skrót tych wartości stylistycznych i zdobyczy
technicznych, jakie narastały w ciągu długich stuleci. W końcu, mu-
zyka ich to idealna synteza ducha narodowego, ducha swej rasy.
Oczywiście, że trudno tutaj odmierzać szczegółowo te wszystkie war-
tości i różnicować je, albowiem zdajemy sobie sprawę, że dla Szyma-
nowskiego najwyższym ideałem w sztuce był właśnie Szopen, którego
nie naśladował, jeno starał się nawiązać z jego sztuką nić serdecznej
łączności duchowej.

Obaj jednak przedstawiają odmienne typy. Już to samo, że żyli w
diametralnie różnych epokach, nastawionych w stosunku do siebie
reakcyjnie, w sferze odmiennych ideałów muzycznych, a także społecz-
czo-ideowych, że Szopen tworzył w epoce romantycznej na emigrac-
ji, w dobie tragicznej i smutnej, a Szymanowski w wolnej, odrodzonej
Polsce, nastawionej pozytywistycznie, pełnej wiary i optymizmu, nie
pozostaje bez znaczenia na ukształtowanie się ich psychiki, w sposób
odpowiadający, w pewnej mierze, duchowi czasu, mimo, że sztuka obu
muzyków swym zasięgiem wyrasta ponad ich epoki.

Z drugiej strony, mimo te różnice, wynikające z odmiennego
charakteru epok, warunków politycznych i klimatów, w jakich dzieła
ich powstawały (a co nie mogło pozostać bez wpływu na nich, jako
twórców par excellence narodowych), mimo różnice indywidualne
(dziwnem zrządzeniem losu obaj ulegają tej samej złowieszczej choro-
bie) są bliscy sobie, gdyż łączy ich gorąca, niemal fanatyczna miłość
ojczyzny. Z tego źródła obaj czerpią swe siły i natchnienie.

Gdy dla Szopena wygnańca „ojczyzna“ staje się jeno dalekim
wspomnieniem i w marzeniach przybiera kształty, pełne najwyższej
kрасy, dla Szymanowskiego, należącego do szczęśliwego pokolenia,
które własną krwią i trudem przyczyniło się do jej wyzwolenia, „oj-

czynna“ była nietylko synonimem najwyższych cnót, ale rzeczywistością żywą, konkretną, realną. To uczucie sprawiło, że niezależnie od epok, jakie ich dzieła i środków, jakimi się posługują—dochodzą w swych dziełach do tych samych wyników, w sensie ideologicznym. Ale nie przez stylizację motywów ludowych, egzotykę i naśladowanie folkloru—jako łatwe, pozorne i złudne—nie po przez „wewnętrzne koncesje”, jak mówi Norwid, ale przez, „podnoszenie natchnień ludowych do ludzkości”, przez idealne wczucie się w ducha muzyki ludowej i harmonijne stopienie własnych, indywidualnych pierwiastków z pierwiastkami ludowymi, po przez świadomą wolę twórczą i twardą pracę na drodze podnoszenia siebie ku najwyższemu ideałom ogólnoludzkim i narodowym.

Twórcy tej miary co Szopen i Szymanowski, na których składać się muszą długie pokolenia, zanim rozbrzysną geniuszem na firmamencie sztuki europejskiej—są zjawiskiem epokowym. Dlatego należy sobie uświadomić, że w Szymanowskim tracimy nietylko wielkiego artystę, ale jednego z największych, jakich od czasu Szopena, wydała sztuka polska.

Z ŻYCIA LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

Miesiące: marzec i kwiecień b. r. przyniosły szereg ważnych decyzji, które stanowić będą o rozwoju przyszłych prac Liceum Krzemienieckiego i jego poszczególnych placówek. Na skutek poprawy sytuacji gospodarczej, która nastąpiła w latach ubiegłych, Liceum Krzemienieckie jest w możności obecnie: 1) powołać do życia kilka nowych placówek oświatowych o b. ważnym znaczeniu dla całego Wołynia i Krzemieńca w szczególności; 2) usprawnić działalność swoich zakładów zarówno oświatowych, jak gospodarczych przez poczynienie szeregu inwestycji, wreszcie planowo rozwijać dotychczasową swoją działalność.

Sezon zimowy był okresem prac przygotowawczych. W ostatnich 2 miesiącach odbywały się narady zarówno w Krzemieńcu, jak i poza nim nad pracami rozwojowymi w roku bieżącym i przyszłym. W pierwszym zaś rządzie odbyły się 2 posiedzenia Rady pedagogicznej Liceum Krzemienieckiego, która stanowi organ doradczy Kuratora. W wyniku tych narad Liceum Krzemienieckie ma powołać do życia następujące nowe placówki:

W lecie roku bieżącego przy Liceum Krzemienieckim powstanie trzecie ognisko wakacyjne dla nauczycieli, poświęcone przygotowaniu słuchaczy do pracy społecznej na wsi. Prace jego będą się dzieliły na

część wykładowo-seminaryjną podczas feryj letnich, trwającą 4-5 tygodni i część korespondencyjną, kiedy słuchacze będą gromadzili obserwacje z terenu i pod kierunkiem wykładowców opracowywali je, jako prace seminaryjne na okres letni. Kurs będzie trwał 2-3 lat. Otwarcie kursu ma nastąpić 5 lipca b. r.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego mają powstać, jako zakłady Liceum Krzemienieckiego: gimnazjum spółdzielcze i ogólnokształcące liceum przyrodniczo-matematyczno-fizyczne. Powołanie do życia liceum ogólnokształcącego jest prostą konsekwencją wprowadzenia ustawy o szkolnictwie.

Natomiast gimnazjum spółdzielcze, oparte o zmieniony program gimnazjów kupieckich, stanowić będzie jeden z bardzo nielicznych zakładów eksperymentalnych tego typu i będzie miało za zadanie zasilić ruch spółdzielczy wsi odpowiednimi pracownikami, których wielki brak jest główną przeszkodą rozwoju tego ruchu. Współ z innymi placówkami Liceum Krzemienieckiego, przygotowującymi pracowników dla wsi, gimnazjum spółdzielcze będzie stanowiło kompleks zakładów szkolnych, służących podniesieniu poziomu kultury duchowej i materialnej naszej wsi.

Również z jesienią b. r. ma Liceum Krzemienieckie powołać do życia 3-ci z kolei Uniwersytet Ludowy w Małyńsku, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla młodzieży powiatów Sarnieńskiego i Kostopolskiego oraz części powiatów sąsiednich. Nadmienić należy, że Małyńsk jest osadą powstałą przy stacji kolejowej po wojnie. Posiada już jednak 5-cio klasową szkołę, dom ludowy, rejonową spółdzielnię spożywczo-gospodarczą, mleczarnię spółdzielczą oraz budujący się kościół.

Na Uniwersytet Ludowy pozostaczył P.B.R. ośrodek z rozparcelowanego majątku z kompletnymi budynkami, dla tego celu niezbędny.

Wreszcie nadmienić należy, iż istnieje projekt zapoczątkowania przez Liceum Krzemienieckie naukowych badań zagadnień, związanych z dawnym Liceum Krzemienieckim oraz Wołyniem. Badania te mają następnie skoncentrować się w Instytucie Naukowym, który Liceum Krzemienieckie ma powołać do życia w następnym roku budżetowym na zasadach zbliżonych do Instytutu badań Zagadnień Wschodnich w Wilnie. Pracami tego Instytutu mają kierować ludzie nauki z poza Krzemieńca, którzyby pragnęli badaniu zagadnień wołyńskich się poświęcić.

Podstawą tego poczynania będą: istniejąca biblioteka licealna oraz tworzone obecnie Muzeum Liceum Krzemienieckiego. Przy

muzeum projektowane jest zorganizowanie ogrodu botanicznego z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie flory wołyńskiej.

Z kolei nadmienić należy, iż wobec znacznego rozwoju zakładów szkolnych, Liceum Krzemienieckie już w bieżącym sezonie budowlanym ma przystąpić do budowy gmachu przeznaczzonego na Pedagogium i Szkołę Cwiczeń, po których lokale zajęte będą przez Gimnazjum Spółdzielcze i Liceum Ogólnokształcące.

Wreszcie zasługują na nadmienienie zamierzenia, mające na celu posunięcie dalej przeróbki drewna w Tartaku i Stolarsni Mechanicznej w Smydze. Brane są pod uwagę: rozszerzenie fabryki posadzek, uruchomienie produkcji forniru i reorganizacja stolarsni nie tylko przez rozszerzenie produkcji, ale również wyodrębnienie 3 działów: stolarki budowlanej, mebli szkolnych i biurowych oraz mebli luksusowych.

W dalszym ciągu prowadzone są prace nad urządzeniem 3 stawów rybnych w nadleśnictwie Miłostowskim o łącznej powierzchni około 160 ha; w projekcie jest urządzenie stawów również na terenie łąk Sudobickich folw. Smyga.

W miarę realizacji powyższych zamierzeń, postaramy się czytelników bardziej szczegółowo poinformować o zadaniach powstających placówek.

**Prosimy o wpłacenie
prenumeraty za rok bieżący
na konto Nr. 60.606.**

Sklep papieru i przyb. piśm.

KRZEMIENIEC, Czackiego 9

właśc. M. LUBIENIECKI

„Kometą”

Poleca: Kalki inżynierskie, tusze, atramenty, ołówki rysunkowe, pióra, redisy, papiery światłoczułe, Schöllershammer.

Rola Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przebiegnę pokrótce etapy pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, aby wiedzieli wszyscy czego dokonali. Dokonali zwykle niedoskonali ludzie — tak nazwę wszystkich członków P. C. K.

Dorobek i pracę Polskiego Czerwonego Krzyża stworzono literalnie z niczego i to w szybkim tempie od powstania Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 1920 PCK prowadzi 15 szpitali na froncie, 13 szpitali na tyłach, 5 zakładów dla uzdrowieńców, 5 ochronek dla dzieci i uzdrowieńców, 6 pociągów sanitarnych, 3 czołówki konne, 2 transporty wodne, 3 kompanie sanitarne, 5 patroli chirurgicznych, 2 zakłady kąpielowe i pralnie, 34 kolumny dezynfekcyjne, 32 punkty opatrunkowe i żywnościowe, 3 stacje zborne, 4 przychodnie dla chorych, 7 gabinetów dentystycznych. To dawniej. A obecnie majątek jego liczy w nieruchomościach 9 milionów złotych. Liczba, szpitali, zakładów ochronek, kolumn dezynfekcyjnych wzrosła o kilkanaście razy. Założono sanatoria, kliniki, przychodnie przeciwgruźlicze, weneryczne, jaglicze, zwiększyła się liczba przytułków, stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Polski Czerwony Krzyż posiada samoloty i kolumny samochodów sanitarnych — dobrze znanych wszystkim z dogodnego przewożenia chorych w czasie pokoju, rannych w czasie wojny, oraz olbrzymie składnice, których półki uginają się pod ciężarem wielkiej ilości bielizny, lekarstw, środków opatrunkowych i sanitarnego i gospodarczego sprzętu.

Nie wiele jest zakładów w kraju,

gdzieby nie było Oddziału lub Koła P. C. K., gdzieby nie znano jego zadań i celów.

Polski Czerwony Krzyż liczy obecnie 15 Okręgów i powyżej 600 Kół. Ma rzesze oddanych i ofiarnych działaczy, zastępy dzielnych pracowników, hufce młodych następców.

Spoteczeństwo nie raz widziało ten aparat przy pracy: w czasie klęsk żywiołowych, epidemii, wielkich ćwiczeń wojskowych, wszędzie i zawsze Czerwony Krzyż organizuje pomoc i uruchamia swoje pogotowie sanitarne. W dziedzinie ratownictwa przeciwgazowego Polski Czerwony Krzyż wykonał również wielką pracę, nie wiele już chyba pozostało osiedli gdzieby nie było choć jednej drużyny ratowniczej P. C. K., a w większych miastach jest ich po kilkadziesiąt.

Ratownictwo gazowe jest stosunkowo nowe, więc też i nie wiele lekarzy zna je dokładnie. P. C. K. w porozumieniu z władzami państwowymi urządza dla lekarzy kursy ratowania i leczenia zagazowanych, prowadzone przez specjalistów z tego zakresu.

Tysiące sióstr Pogotowia Sanitarnego wyszkolił Polski Czerwony Krzyż. Siostry mają z góry wyznaczone posterunki, na których w razie potrzeby winne jak żołnierz stanąć do działania.

Polski Czerwony Krzyż może dziś powiedzieć Państwu, Armii i Spoteczeństwu: „jesteśmy gotowi“.

„Najsilniej ten stoi — kto sam stoi“ tę sentencję Ibsena zastosować można do obecnej sytuacji P. C. K. w światowej organizacji Czerwonych Krzyży. Zmienia się ona od czasu, gdy niegdyś po wojnie byliśmy odbiorcami dobrodziejstw pomocy innych Czerwonych Krzyży. Dziś P. C. K.

sam może śpieszyć drugim z pomocą.

W roku 1932 śle szczepionki przeciwepidemiczne do Chin, ofiarował też pomoc Jugosławii i Hiszpanii: odwiedzają nas czerwonekrzyżcy goście, nie nas uczyć, ale uczyć się od nas.

Polski Czerwony Krzyż zdobył uznanie najwyższych czynników państwowych,

Dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Jednak nie wolno mu spocząć na laurach. „bo kto nie idzie naprzód ten się cofa”.

Zużywa się sprzęt, starzeją się systemy mechaniczne środków transportowych, ubywa wskutek śmieci, choroby, personel sanitarny, wszystko trzeba odświeżać, dopełniać i powiększać.

To też praca Polskiego Czerwonego Krzyża osłabnąć ani zasoby się kureczyć ani instytucje likwidować nie mogą. Za tym dążeniem całego społeczeństwa winno być:

aby Polski Czerwony Krzyż z każdym rokiem rósł i potężniał.

Wiele, bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia. Dziś Polski Czerwony Krzyż podejmuje wysiłki, celem wzbudzenia w społeczeństwie szerszego zainteresowania instytucją Polskiego Czerwonego Krzyża i jej działalnością.

Prasa w ostatnich czasach poświęciła dużo miejsca działalności PCK. W marcu Prezes Zarządu Głównego wygłosił przemówienie za pośrednictwem Polskiego Radia.

Polski Czerwony Krzyż winien uzyskać wielokrotnie większą liczbę członków, stan bowiem obecny pod tym względem jest zupełnie nie współmierny ze znaczeniem i powagą instytucji Polskiego Czerwonego Krzyża.

W ostatnich czasach Oddziały i Koła Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczęły wyścig pracy.

Krzemieńce uzyskał z dziedziny propagandy, przyrosta członków,

szkolenia i pracy, pierwsze miejsce na Wołyniu. Polski Czerwony Krzyż ufa, iż mieszkańcy powiatu krzemienieckiego, bez różnicy wyznań i narodowości nie zawiodą nadziei pokładanej w nich. Za tym przyjdzie z pomocą, wpisujecie się na członków, oraz współpracujecie z PCK. by i was mógł ratować.

A. Lewczuk.

Przeniesienia referatu molioracyjnego.

Z dniem 20 kwietnia przeniesiony został do Starostwa Krzemienieckiego istniejący dotychczas w Dubnie referat molioracyjny. Kierownictwo tego referatu w miejsce przeniesionego do Warszawy inż. Grątkowskiego, objął inż. Skibiński. Do zadań tego referatu należą sprawy związane z odwodnieniem terenów objętych przebudową ustroju rolnego.

Nowy lekarz powiatowy w Krzemieńcu.

Po trwającym przeszło pół roku wakansie na stanowisku lekarza pow. przy Starostwie w Krzemieńcu, stanowisko to zostało obsadzone przez dr. Jana Steckiewicza który niedawno ukończył 1/2 roczny kurs dla lekarzy powiatowych w Warszawie.

Nowy probosz w Kołodnie.

W bież. miesiącu objął parafię w Kołodnie ks. Czyżek, który dotychczas był wikariuszem we Włodzimierzu.

II kurs dla Komendantów O.P.L.

Zarząd obwodu pow. LOPP. mając na względzie przygotowanie całego społeczeństwa do samoobrony przed skutkami lotniczo-gazowymi na wypadek wojny w przyszłości zorganizował w tym roku 2-gi kurs dla Komendantów O.P.L. Bloków

domowych. Przyszli Komendanci tych bloków będą mieli za zadanie zorganizowanie akcji uświadamiającej mieszkańców Bloku w dziedzinie OPLG., oraz zorganizowania tych bloków pod względem obrony p. gazowej, p. pożarowej i t.p.

Zakończenie kursu przewidziano na 30 kwietnia br.

Zawody sportowe młodzieży szkolnej.

Dnia 18 bm. odbył się w Krzemieńcu propogandowy bieg uliczny zorganizowany w ramach miesiąca propagandy wychowania fizycznego przez powiatowy Komitet WF i PW i Koło Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych w Krzemieńcu. W biegu wzięła udział tylko młodzież szkolna, ponieważ z organizacji i klubów sportowych nikt się nie zgłosił. Pierwsze miejsce zajął Stachowski Czesław ze Szkoły Rolniczej w Białokrynicy, drugie—Obołończyk Mikołaj (Szkoła Handl.) trzecie—Wylotnik Bazyli (Pańslw. Prawosł. Sem. Duch.)

Koło Sportowe uczniów Państw. Praw. Sem. Duch. w Krzemieńcu zorganizowało w dniu 17 i 18 bm. wiosenny turniej gier sportowych o męskie mistrzostwo szkolne Krzemieńca. Zwycięstwo odniósł zespół Gimn. L.K. pokonując w siatkówce i koszykówce Gimn. Samorząd. i Semin. Duchowne. Drugie miejsce zajęło Sem. Duch. odnosząc zwycięstwo nad Gimn. Samorząd., które w turnieju zajęło miejsce trzecie.

Zespół Szkoły Handlowej został wycofany z zawodów.

Koło Polskiego Związku Wych. Fiz. w Krzemieńcu organizuje w porozumieniu z Powiat. Komit. WF i PW zawody sportowe młodzieży szkolnej.

Do udziału w nich, oprócz szkół miejscowych zostały zaproszone gimnazja z Dubna, Ostroga, Równego i Zdołbunowa.

Program zawodów na dzień 22 i 23 maja br. obejmuje dla dziewcząt: siatkówkę, hazenę, trójbój lekkoatletyczny i sztafetę 4x60 Dla chłopców: siatkówkę, koszykówkę, trójbój lekkoatletyczny, sztafetę 4x100 i zespolone strzelanie małokalibrowe.

Hojny dar Wołynia na FON.

W tych dniach delegacja samorządu powiatowego w Horochowie na czele z p. Starostą Raczyńskim, wręczyła p. Wojewodzie Wołyńskiemu czek na 10,000 zł. przeznaczając tę sumę na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie gminy wiejskie pow. horochowskiego zadeklarowały na ten sam cel następujące sumy: gm. Beresteczko—750 zł., gm. Brany—1,000 zł., gm. Horów—1,000 zł., gm. Kisielin—1,000 zł., gm. Skobełka—1,000 zł., gm. Świniuchy—1,000 zł., gm. Podberezie—500 zł.

Oto jak rozumieją gminy wiejskie doniosłość celu dobrożenia naszej Armji, składając tym samym dowód zrozumienia hasel i myśli Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego.

Wzorowa wieś—Lisków.

Polska, która posiada 73% ludności rolniczej jest specjalnie zainteresowana w tym, jak żyje i pracuje tak znaczna większość Narodu Polskiego i jakie przemiany przechodzi obecnie wieś polska. To też każdy z nas Polaków winien odbyć wycieczkę do Liskowa, tej, niegdyś zaniedbanej, ciemnej i głodnej wsi polskiej, a odrodzonej i zmienionej do niepoznaki dzięki 37-letniej pracy tamtejszego proboszcza, ks. prał. Wacława Bliźnińskiego.

Lisków leży na pograniczu dwóch powiatów: kaliskiego i tureckiego, niedaleko od Kalisza, a dojeżdża się doń przez niewielką stację Opatówek, gdzie znajdują się składy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Liskowie.

Na rozstajnych drogach przy wjeździe do Liskowa stoi charakterystyczna dla tych okolic nie wielka, murowana kapliczka. To granica pół liskowskich, a zaraz za nią chluba Liskowa—Sierociniec, powstały w w r. 1920, gdy trzeba było przytułić sieroty wyrzucone przez nawałę bolszewicką ze swego schroniska w Białymstoku. Przybyły tu i już pozostały, a dzięki ks. prał. Bliźnińskiemu, Sierociniec przetrworzył się na stałą „Fundację im. św. Wacława”, która wychowuje obecnie sieroty przeważnie z terenu województwa łódzkiego oraz przysyłane przez konsulaty z poza granic Polski.

Po prawej stronie drogi znajduje się duży kompleks budynków drewnianych, wzniesionych w roku 1921, a mieszczących dziś oddział dla chłopców, którzy mają tam sypialnie, jadalnie, sale do nauki, zabaw i t. d. Jest ich obecnie przeszło 150 w wieku od lat 4 do 18. Na terytorium Sierocinca mieszczą się warsztaty szewsko-ktawieckie, których wychowankowie uczęszczają na Kursy Doksztalcające, aby zdobyć następnie dyplom czeladniczy, oraz Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa o kursie 3-letnim z działami: stolarsko-zabawkarskim i ślusarsko-mechanicznym. Obecnie Szkoła kształci nie tylko wychowanków Sierocinca, dla których była pierwotnie założona, lecz również i młodzież z bliższej, a nawet i dalszej okolicy, to też przy niej istnieje i bursa.

Poza tym znajdują się tam jeszcze: Kąpiele ludowe, przeniesione do specjalnie wzniesionego w r. 1922 bu-

dynku, gdyż dawniejsze, ufundowane w roku 1910, zostały całkowicie zniszczone podczas wojny przez przechodzące przez Lisków wojska, dalej szpital, przeznaczony przeważnie dla dzieci, z mieszczącym się przy nim gabinetem dentystrycznym i ambulatorium dla przychodnich chorych. W końcu ogrodu stoi niewielka kapliczka drewniana, gdzie odbywają się nabożeństwa dla chłopców.

Lisków i zewnętrznie wyróżnia się od okolicznych wsi, posiada bowiem oświetlenie elektryczne, a poza tym częściowo wodociągi, kanalizację, studnie artezyjskie oraz jezdnię z kostki kamiennej i chodniki cementowe, Ogrody są oddzielone od ulicy jednolitym ogrodzeniem z siatki na podmurowaniu, co daje całości estetyczny wygląd.

Dowodem wysokiego uspołecznienia tutejszej ludności jest fakt, że gdy było trzeba oddać na regulację ulicy spore nawet kawałki ogródków, czyniono to chętnie i bezinteresownie, mimo że niejednokrotnie sąsiedzi równocześnie zyskiwali na ich stracie, otrzymując skrawki ziemi z pod wyrównanej drogi.

W całej wsi widać stale ruch budowlany: rozbierają stare, drewniane chałupy i budynki, a na ich miejsce wznoszą się nowe, murowane. Działalność ta oraz zakładanie ogrodzeń i chodników jest zasługą Spółki Budowlanej, założonej w r. 1919, która zakupiwszy 10 morgów gruntu wniosła na nim cegielnię z piecem hoffmanowskim i betoniarnię. Dzięki temu wieś ma na miejscu tani i dobry materiał budowlany bez potrzeby przywożenia go z daleka.

Niedaleko początku wsi wznosi się dom gminny, zbudowany w r. 1916 przez rzemieślników, uciekinierów ze zburzonego przez Niemców Kalisza, których w latach wojny utrzymywał w Liskowie ks. Bliźniński. Mieści się

tam urząd gminny, przytułek dla starców i mieszkania dla urzędników, zaś naprzeciwko wybudowano obecnie dwupiętrową „Gospodę Wycieczkową“, gdzie będą pokoje dla przyjezdnych i jadalnia oraz pomieszczenie poczta.

Istnieje w Liskowie spółdzielnia rolnicza „Gospodarz“, zaś obok niej Spółka Budowlana i Stowarzyszenie Zbożowe, tworzące obecnie jedną wielką spółdzielnię i przyjmującą obecną nazwę. Posiada ono sklep, który zaopatruje Liskowian we wszystkie potrzebne im artykuły spożywczo-galanteryjne, poza tym składnicę materiałów budowlanych i opałowych, maszyn, narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych, wreszcie własny młyn, cegielnię i betoniarnię. W sąsiednim lokalu mieści się Bank Ludowy im. Steficyka, założony po długich sprzeciwach władz rosyjskich w r. 1900, jako Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa. Dziś rozwinął się wspaniale, uwalniając od lichwy Liskowian i finansując wszelkie społeczne poczynania. Prowadzi on też rachunkowość i kasowość wszystkich organizacji liskowskich, co niezmiernie ułatwia im pracę oraz kontrolę, chroniącą od nadużyć. Należy doń też formalnie „Dom Ludowy“, będący jednak moralną własnością całej parafii.

Charakterystycznym dla tutejszych stosunków jest to, że ks. Błaziński umiał wyrobić u swych parafian *rozumienie potrzeby zgodnej współpracy dla przeprowadzenia pewnych zadań, a nie chodzenia w rozsypkę, jak to często gdzieindziej się widzi. To właśnie zjednoczenie w pracy społecznej wszystkich dla wspólnego celu wydaje tu tak doskonałe wyniki.*

Na piętrze Domu Ludowego mieszczą się: sala odezytowo-teatralna na

300 osób oraz siedziby licznych organizacji, jak to: Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, Akcji Katolickiej, Przysposobienia Wojskowego Katolickich Stowarzyszeń Męskich i Żeńskich, Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego, Czerwonego Krzyża, Chóru, Orkiestry, Kółka Dramatycznego oraz świetlica, czytelnia i ksiąźnica.

Po za Domem Ludowym wznoszą się się gmach i zabudowania gospodarcze Szkoły Handlowej, zbudowanej w r. 1912 na Szkołę Rolniczą, Pierwotnie była ona utrzymywana przez Centralne Tow. Rolnicze w Warszawie teraz zaś stała się własnością Wojewódzkiej Izby rolniczej w Łodzi. Obecnie odbywają się w niej Rolnicze Kursa Społeczne, mające wielkie znaczenie, gdyż młodzież rolnicza przybywająca nań, widzi przed sobą namacalnie, co może zrobić jednostka, obdarzona zdolnościami organizacyjnymi i poświęcająca wszystkie swe wysiłki dla dobra społeczeństwa. Poza tym otrzymuje ona pogładową naukę pracy w organizacjach społecznych.

Sąsiadująca ze szkołą Spółdzielnia Mleczarska, potężna dziś instytucja, ma przeszło 2000 członków i 15 filii w okolicy, które dostarczają mleka lub śmietankę dla przerebu na słynne w kraju „masło liskowskie“. Zanim powstała musiał o nią ks. proboszcz toczyć długie boje z Liskowiakami, którzy nie mogli początkowo zrozumieć konieczności powstania tej placówki. Dotąd bowiem lekceważono sobie groszowy, „babski“ dochód z mleka, zaś koszta założenia mleczarni wydawały się im zbyt duże. Nie wierzono więc aby spółdzielnia poszła i dała dobre rezultaty. Jednak wbrew wszystkim ks. Błaziński wspólnie ze znanym działaczem, Antonim Piątkowskim, i dzięki poparciu jednego z okolicznych dworów, prze-

prowadził swoje i założył w r. 1911 mleczarnię, która w krótkim czasie rozwinęła się doskonale.

Obecny Łisków nie przypomina w niczym tej wioski z przed czterdziestu laty. Jest tam elektryczność, kanalizacja, wodociąg, doskonałe bruki i chodniki. Wieś cała tonie w zieleni drzew.

A u nas?..

Egzaminy Rzemieśnicze.

W dniach 20 i 21 kwietnia b. r. w Domu Społecznym ZOS. odbyły się egzaminy rzemieśnicze (czeladnicze i kwalifikacyjne). Do egzaminu przystąpiło 68 kandydatów, z których tylko jeden nie zdał. Przy egzaminach uczestniczył Referent Egzaminacyjno-Oświatowy Izby Rzemieśniczej w Łucku—p. J. Radliński, Refer. Przem. Starostwa—p. St. Kazimierzak, Kierownik Szkół Zawodowej w Krzemieńcu—p. J. Bubiński i Sekretarz Cechu Zbiorowego p. A. Szwedko. Sztuki egzaminacyjne wykonane przez kandydatów były starannie i celowo dobrane przez przewodniczących poszczególnych komisji egzaminacyjnych w każdym zawodzie, mając na uwadze potrzeby lokalnej organizacji rzemieśniczych w zakresie sprzętu biurowego, pomocy naukowych dla komisji i utworzenie wystawy pracy przy biurze Izby Rzemieśniczej jak i na Targach Wołyńskich w Równem.

Egzaminy rzemieśnicze odbywają się raz na kwartał i odgrywają bardzo poważną rolę w życiu rzemieślniczym, przyczyniając się do podniesienia poziomu rzemiosła. Akcja egzaminacyjna, dokonywana obecnie, stopniowo idzie w kierunku odtworzenia pięknej tradycji tak zw. „wyzwolin” w średniowieczu.

Walne Zebranie Cechu Zbiorowego Rzemieślników.

25 kwietnia b. r. w Domu Społecznym ZOS. odbyło się Walne Zebranie Cechu Zbiorowego Rzemieślników Chrześcijan w Krzemieńcu. Obecnych na Zebraniu było 41 członków, uprawnionych do głosowania i wybieralności. Przebieg zebrania, sposób i treść poruszanych zagadnień świadczą niezbicie, że Cech Zbiorowy wykroczył na właściwą drogę pracy, a sprawozdanie rachunkowe wykazało, że za krótki (stosunkowo) okres czasu swego istnienia (od 1 kwietnia 1936 r.) Cech Zbiorowy wykazał dużą żywotność i przez oględną, racjonalną gospodarkę Zarządu na dzień 1 stycznia br. posiadał majątek w sumie zł. 1,064. Sami członkowie coraz liczniejszym przebywaniem na zebrania i coraz większą ilością nowoprzystępujących członków dają wyraz zrozumienia potrzeby należenia do organizacji zawodowej i społeczno-gospodarczej.

Poza członkami Cechu na Zebraniu byli obecni: przedstawiciel p. Starosty Powiatowego p. St. Kazimierzak—refer. przemysłowy, który przewodniczył zebraniu oraz cały szereg osób.

Poczajów.

Czytelnia powszechna. Dnia 18. IV br. odbyło się doroczne Walne Zebranie Członków Czytelni. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że w okresie sprawozdawczym została zlikwidowana poprzednia deficytowa gospodarka, spowodowana nieprodukcyjnymi wydatkami, oraz sptacono wszelkie zaległe długi. Gdy poprzednio czytelnia liczyła zaledwie 25 członków, obecnie ilość członków wzrosła do 31 oraz przybyło ponadto 30 abonentów książek, przytem ilość wypożyczeń w ciągu roku wzrosła do liczby 1270.

Wzrost czytelnictwa spowodowały: wymiana książek „wyczytanych” na inne z biblioteki ZOS w Krzemieńcu, okresowe wypożyczenia przez czytelników kompletów książek z biblioteki policyjnej w Krzemieńcu, wreszcie zakupienie kilkunastu książek nowych. Budżet na r. 1937 przewiduje zakupienie nowych książek za kwotę przeszło 200 zł. Wprawdzie przedstawione przez zarząd sprawozdanie nie zawierało żadnych danych co do tego, jacy autorzy i które książki cieszyły się największą poczytnością, czego żądano, jakie były zainteresowania czytelników, ale w każdym razie powyższe cyfry świadczą o celowej gospodarce zarządu. Czytelnia byłaby całkowicie wypełniła swoje zadanie, gdyby przy wydawaniu książek szerszym rzeszom czytelników, udzielano porad i wskazówek co do wyboru książki, omawiano książki przeczytane, ewentualnie zorganizowano konkurs „dobrego czytania”; niestety, na przeszkodzie stoi brak siły fachowej. W skład nowego zarządu weszli pp. Birn Tadeusz (prezes), Chmielowski Wacław, Jurczak Leon, Jakimeczuk Aleksander, i mgr. Woźny Feliks; do komisji książki: mgr. Draszwianka Józefa, Hrynkiewicz Julian i Dr. Lemieszewski Witold.

Dnia 14 kwietnia br. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Polsk. Czerwonego Krzyża w Poczajowie w obecności 36 osób. Do Zarządu Koła wybrano: D-ra Lemieszewskiego Witolda (przewodniczący); Swiderskiego Mikołaja (vice-przewodniczący); Sosenko Chaima (skarbnika); Stelmaszczuka Mikołaja (sekretarz) i Taubera Samuela. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: Birna Tadeusza, mgr. Woźnego Feliksa i Linska Abrama.

Dnia 24.IV. br. Ognisko ZOS. w Poczajowie urządziło wieczór dyskusyjny, na którym p. Semen Żuk wygłosił w języku ukraińskim referat p. t. „Najwybitniejsi przedstawiciele współczesnej poezji ukraińskiej”. Na wstępie referatu prelegent przedstawił dzieje literatury ukraińskiej, jego martyrologię za czasów rosyjskich, rugowanie książek ukraińskich za czasów Mikołaja I i późniejszych, rusyfikację szeregu pisarzy pochodzenia ukraińskiego, ujemny wpływ na rozwój literatury ukraińskiej okresu okupacji przez Rosjan Małopolski Wschodniej, wreszcie dzisiejsze warunki niesprzyjające rozwojowi talentów na Ukrainie Sowieckiej, gdzie poeci są zmuszeni do pisania o traktorach, piatiletkach itp.

Przedstawiciele współczesnej poezji ukraińskiej są ludźmi stosunkowo młodymi, a w kolejno ukazujących się tomach widoczny jest stale postępujący rozwój formy i pogłębianie się treści utworów, mających przeważnie charakter liryczny. Na czoło poetów współczesnych wysuwa się Paweł Tyczyna, odznaczający się umiłowaniem natury, panteista, twórca neologizmów tak dalece zgodnych z duchem języka ukraińskiego, że się ich prawie nie spostrzega; utwory jego są barwne i malownicze. Dalej prelegent wymienił Maksyma Rylskiego, tłumacza „Pana Tadeusza”, następnie Mikołaja Bazana, Mikołaja Chwilewego, Hryhora Kosynkę, wreszcie Małaniuka, zamieszkałego w Warszawie, którego szereg utworów przełożył na polski Józef Czechowicz, Olżycza (antropolog z wykształcenia i zawodu), twórczość którego cechuje przewagę intelektu nad uniesieniem poetyckim, Juria Kosacza (wołyniaka, zamieszkałego w Paryżu); Światosław a Hordyńskiego (niemowa) malarza, poetę i podróżnika w jednej osobie, tema-

tem utworów którego są wrażenia rzeczy widzianych (obrazki z Rzymu motywy morskie; Eugeniusza Antonycza, w utworach którego niekiedy brzmią nuty bachiczne, innym razem bojowe; i wreszcie Irenę Nariżną, autorkę krótkich utworów nastrojowych (jesień i t. p.) ze pominięciem szeregu innych nazwisk, wymienionych przez prelegenta.

Referat był połączony z recytacją szeregu utworów w/w autorów w języku ukraińskim, oraz kilku w przekładzie polskim Czechowicza i innych. Nieznajomość literatury ukraińskiej spowodowała poruszenie w dyskusji zagadnienia współczesnej ukraińskiej prozy i dramatu, następnie zaś dyskutowano nad wpływem warunków zewnętrznych i otoczenia na twórczość pisarzy. Ogólnie ujmując wrażenia, odniesione po wysłuchaniu recytowanych utworów, należy stwierdzić, że lirycy ukraińscy, mając każdy mocno zarysowane indywidualne oblicze, piszą rzeczy piękne, malownicze, a co najważniejsza — zrozumiałe; tematyka ich jest różnorodna, a zainteresowania wielokierunkowe, twórczość zaś warta bliższego poznania tak samo, zresztą, jak i pozostałe formy literackiej twórczości ukraińskiej. L.

Nowe etaty szkolne.

Powiat krzemieniecki otrzymał 30 etatów szkolnych dla punktów najwięcej przeciężonych ilością dzieci oraz punktów, które zrobiły największy wysiłek celem zaopatrzenia budynków w sprzęt szkolny i urządzenia. Powiat krzemieniecki nie posiada obwodów bezszkolnych, za wyjątkiem gm. Wiśniowiec, który w bieżącym roku przy podziale etatów powinien być zlikwidowany. Ilość dzieci w wieku szkolnym większy się ponad 2 tysiące.

Zakończenie kursu PCK.

Dnia 17 kwietnia odbyło się uroczyste rozdanie świadectw 36 kursantom PCK. Uroczystość zagał wice-starosta Jerzy Osostowicz, który w słowach swoich wyraził uznanie organizacji kursu oraz wystosował pod adresem Oddziału PCK. w Krzemieńcu życzenia pomyślnego rozwoju. Po uroczystości odbył się wieczór towarzyski z tańcami.

Wykopaliska w Roztokach.

P. Świdorski, wójt gminy poczajowskiej, zawiadomił starostwo, że przy pracach eksploatacyjnych kamieniołomów w Roztokach natrafiono na jakieś lochy. Na miejsce wyjechał p. Świdorski z prof. Mączakiem i dr. Lemieszewskim i stwierdzili istotnie na wzgórzu zwanym „Zamek“ istnienie dwu sklepionych lochów, rozchodzących się pod kątem prostym. Boki i sklepienia zbudowane z płaskich miejscowych wapienistych piaskowców, sklepionych czystym wapieniem bez domieszki piasku. Miejscowi ludzie udzielali szereg ciekawych informacji dotyczących poprzednich eksploatacyj kamienia, które z resztek „zamku“ wydobywano. Znalezione tam także duże srebrną monetę: jedną Karola IV-go, drugą Filipa II, króla Hiszpanii i Indii. Sprawa ewentualnej rekonstrukcji planu zamku wymaga specjalnych studiów. Roboty wstrzymano do czasu przyjazdu p. Konserwatora Rewskiego, który zdecydował o dalszym toku prac. Z notatek historycznych dotyczących Roztok znane w tej chwili jest na razie to, że w r. 1595 Roztoki były własnością Iwana Bołbasa, który miał swoją t. zw. horodnię na zamku krzemienieckim.

Olimpiada młodzieży w Równem.

W dniach od 15—17 maja odbę-

dzie się w Równem Olimpiada młodzieży z zakładów prowadzonych przez Związek Osadniczy w Warszawie, Wilnie, Grodnie, Brześciu, Lidzie, Nowogródki i Równem. Weźmie w niej udział również w b. r. w charakterze gości młodzież Liceum Krzemienieckiego. Celem Olimpiady tej jest wykazanie przez młodzież osiągniętego poziomu w zakresie śpiewu, muzyki i sportu. Równocześnie odbędzie się w Równem wystawa prac kulturalno-oświatowych Związku Osadników, ilustrująca jego stan organizacyjny.

Zebranie dyskusyjne w Wiśniowcu.

Dnia 17-go odbyło się w Wiśniowcu zebranie dyskusyjne Ogniwa ZOS, u na temat książki Władysława Grabskiego „Idea Polski”. Temat zreferował prof. Mączak. Książka

Grabskiego zawiera wielkie bogactwo myśli, którymi prelegent dzielił się z licznymi słuchaczami, a które zmuszają do poważnego rachunku sumienia przy analizie czasów, jakie obecnie przeżywamy.

Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu

rozpoczęła w dniu 27 kwietnia br. swój XI rok pracy, Notując datę tę i zastrzegając sobie o mówienie wyników 10-letniej pracy jej do następnego numeru, w tym miejscu, swojej najpoważniejszej powiatowej instytucji oszczędnościowo-kredytowej i bankowej, w osobach członków organów Kasy i jej pracowników — „Życie Krzemienieckie” życzy najowocniejszej dalszej pracy dla gospodarczego wzmocnienia powiatu.

—————

Z E S Z T U K I

Wystawa malarstwa Eustachego Wasilkowskiego i fotografii prof. Stanisława Sheybala.

(Krzemieńc, c d 15 III. do 21 III. 1937r.)

Wystawa prac E. Wasilkowskiego, urządzona staraniem sekcji artyst. ZOS, wzbudziła znaczne zainteresowanie. Stwierdzić jednak należy, że obok nielicznych głosów przychylnych, większość publiczności zwiedzającej wystawę, przyjęła ją w sposób raczej wrogi. Słyszało się liczne, uszczypliwe uwagi a nawet wyrazy irytacji.

I dlaczego? Dlatego, że Wasilkowski w sposób zdecydowany zrywa z tradycjami malarstwa naturalistycznego i, w poszukiwaniu nowych form idzie własną drogą, własnej poszukując na niej wizji. Równie odległy jak od naturalizmu, jest on daleki od wszystkich form malarstwa współczesnego, od wszelkiego rodzaju „izmów”. Nieliczne tylko obrazy przyrównać można do najbardziej krańcowych form dadaistycznych i abstrakcyjnych.

Ogromna większość prac to dzieła oryginalne, szczerze w koncepcji i jej realizacji. Dominuje w nich forma, której jednak Wasilkowski nie wynosi do godności ostatecznego celu malarstwa, ale która często jest środkiem do wzbudzenia uczucia: czasem tragicznego, częściej pogodnego a nawet zabawnie humorystycznego.

W obrazach bardziej zbliżonych do natury, bardziej „łatwych”, operuje Wasilkowski dużą umiejętnością i wyczuciem bryły, linii, i barwy, malując przeważnie płasko, jednopłaszczyznowo, co nadaje jego pseudo-naturalistycznym obrazom mocno swoisty charakter.

Reasumując, stwierdzić należy, że p. Wasilkowski jest nie tylko „najlepszym malarzem pośród polonistów“, jak się to słyszeć dawało, ale śmiało stanąć może pomiędzy wybitnymi nowatorami malarstwa, którym ustępuje może jeszcze wewnętrzną równowagą i dojrzałością, ale dorównuje napewno talentem i wiarą w swoją drogę.

Jednocześnie z wystawą obrazów mieliśmy możliwość obejrzeć bogaty dorobek fotografiki artystycznej prof. Sheybała. Ten „malarz w stanie spoczynku”—jak o sobie nie bez złośliwości mówi prof. Sheybał—potwierdza wysokim poziomem swoich prac, że nie malując można być potencjalnie doskonałym malarzem i mieć rzetelny stosunek i artystyczne podejście do rzeczywistości. W liczbie jego prac przeważają tematy krzemienieckie, nie brak też wielu innych, a we wszystkich śmiałość i nieszablonowość ujęcia, dbałość o kompozycję, pierwszorzędne wycucie materiału. To wycucie pozwala mu na ścisłą selekcję obiektów wyłącznie „fotograficznych“, tak że widzimy od razu granicę dzielącą tę dziedzinę od twórczości malarskiej. Tu, gdzie środki są w porównaniu z malarstwem dość ograniczone i prawie wykluczona możliwość dowolnego porządkowania elementów, tu należy możliwie szukać za odpowiednim gatunkiem materiału, aby przy pomocy światła i cieni nadać mu emocjonalną treść i wywołać nastrój. Rzeczami więc drugorzędną wydają się być zabiegi techniczne.

Nie będzie to pochopny komplement jeśli prof. Sheybała zaliczymy do rzędu najlepszych fotografików polskich, nie będzie to też zdanie odosobnione, według bowiem prelekcji radiowej o fotografice polskiej, wygłoszonej w miesiącu marcu, prof. Sheybał mieści się w liczbie 5 najwybitniejszych artystów w tej gałęzi sztuki. *Sh.—Ro,*

„**Dobry i zły obraz**“—wieczór dyskusyjny z udziałem prof. Władysława Lama.

Zbyt niska kultura malarska w Polsce stwarza niestety sytuację tego rodzaju, że tylko niewielka stosunkowo garstka ludzi zajmuje pozytywne stanowisko wobec tej gałęzi sztuki, akceptuje jej nowatorskie

poczynania, darzy zrozumieniem twórcę, który do dziś jeszcze pracuje w niezwykle trudnych warunkach. Reszta odnosi się obojętnie lub, co gorsza, z karygodną ignorancją do twórczości malarskiej, ugruntowując podwaliny kołtunerii swoimi sądami, niepopartymi ani wiedzą ani wyuczuciem piękna. Żywym przykładem takiego stanu rzeczy była ostatnia wystawa obrazów w Krzemieńcu, która dała okazję wielu zapoznanym „krytykom sztuki” do wygłoszenia swych jakże „wnikliwych„ i „sprawiedliwych“ uwag. Ignoranci, którzy we własnym mniemaniu hołdują sztuce doskonałej, napełniają swe mieszkania reprodukcjami „kiczów„ w rodzaju Stachewicza, Rychter-Janowskiej, Styków i in. Ignoranci, jako członkowie wielu rad miejskich, nazywają ulice miast imionami malarzy złych. Ignoranci, skądinąd autorytatywni, na polu polityki lub nauki, przelewają swoją karygodną ignorancję na potomstwo i najbliższe środowisko i w ten sposób kwitnie sobie kult tandety i z tej przyczyny znajomość malarstwa bywa ciągle luksusową zabawą, dostępną tylko dla pewnej elity. Nawet trudno znaleźć bazę porównawczą z Francją, gdzie policjanci urządzają wystawy swych dzieł

To też naprawdę należy się wdzięczność prof. Wład. Lamowi, który przy pomocy pogładowej prelekcji starał się rozprószyć ciemności panujące w tej dziedzinie. Dnia 14 b. m. odbył się w Sali Kolumnowej L. K. wieczór dyskusyjny, na którym prof. Lam starał się na podstawie jednoczesnego zestawienia obrazu złego z dobrym, znaleźć powszechnie dostępne kryteria do oceny wartości obrazu. Taka metoda okazała się celową choćby o tyle, że wzbudziła żywą dyskusję, i mimo liczne nieporozumienia, dała możność do wyrównania poziomów. Wprawdzie dały się jeszcze słyszeć głosy w obronie p. Rychter-Janowskiej i twórczego jej wysiłku w wydobywaniu „nastroju”, ale umikły one zbyt wcześnie, aby zaważyć na losach sztuki. Padające coraz częściej pod koniec dyskusji pojęcia: „forma“ i „trud“ świadczą o rzetelnej próbie sprecyzowania poglądów na sztukę. Wynika z tego, że publiczność była pojętna, co jest dostateczną gwarancją, że nauka mogłaby pójść niezgorzej.

Ro.

TEATR WOŁYŃSKI.

„**Serce na wolności**” — komedia w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Może być, że zdaniem p. Kiedrzyńskiego, autora komedii „Serce na wolności” — „rzecz dzieje się współcześnie”, ale nikt nie zaprzeczy, że dzieje się nieco dziwnie. Bowiem perypetie p. Macieja Brandla są niewątpliwie ucieszne póki pozostają w sferze komedii, ale gdy autor

pod koniec swej sztuki nie może w żaden sposób wykrzesać iskry humoru i zaczyna w sposób jawny przejmować się losami bohatera, względnie szukać sposobu wypicia piwa, które sobie nawarzył—rzecz staje się arcynudna i mdła. Pani Wera „robi głos przez łyżę“, usiłując nas wzruszyć; chce w ten sposób pomóc autorowi, który nas nie może rozśmieszyć. Po wyjściu ze spektaklu pytamy siebie: po co to wszystko? Czy już nie ma lepszych rzeczy krajowych lub importowanych? Czy warto wystawiać sztukę po to, aby p. Edward Fertner i p. Strzelecki mieli, doskonałą zresztą, okazję aktorską? To trochę zamało. Na komedię przecież nie idziemy po to, aby wyjść z niej w minorowym nastroju, z uczuciem straconego czasu i straconych pieniędzy. Miejmy jednak nadzieję, że nie powtórzy się takie przeoczenie i że nie będziemy przeżywali poraz drugi kolizji w oglądaniu podobnego „Serca na wolności“ po doskonałym „Orlątku“. Zaryzykuję, że „Serce na wolności“ nie przekonało nawet t. zw. szerokich mas.

S. R.

O polskiej twórczości filmowej.

Przysłowiowe powiedzonko „polski film“ na określenie czegoś beznadziejnie nieudanego, tanio sentymentalnego i wątpliwie wzruszającego, poczyną stopniowo zatracać prawa obywatelskie. Ostatnie wysiłki polskich producentów, reżyserów i autorów scenariuszy filmowych zmierzają owocnie ku zaoraniu błędnych ścieżek, jakimi do niedawna jeszcze kroczyła polska twórczość kinematograficzna. Ażeby nie być gołosłownym, wspomnę bodaj ostatnie filmy jak: „Płomienne serca“, „Barbara Radziwiłówna“ „Szczepko i Tońko“, „Róża“ lub „Wierna Rzeka“. Ujawnia się w nich już nietylko trud w poszukiwaniu za oryginalnymi sytuacjami, czy montażem, ale i pewna konsekwencja w ujęciu całości, chęć usunięcia fałszywego patosu z gry aktorskiej, doborowa ilustracja muzyczna a nawet ambicje w poszukiwaniu emocji prawdziwie artystycznych. Objaw ten należy poczytać za ocknięcie się z dotychczasowej martwoty w tej dziedzinie i szukanie nowej tematyki i wyrazu.

Filmy polskie stają się więc rozrywką dobrą i poszukiwaną przez liczne rzesze kinomanów, dodać tylko trzeba, że wygórowane ceny za prawo ich wyświetlania zmuszają właścicieli kin do zbyt rychłego ściągania z afisza rodzimego repertuaru, co niewątpliwie, zwłaszcza w warunkach prowincjonalnych, dzieje się ze szkodą dla odbiorców i propagandy naszego filmu.

Wołyński Teatr Ukraiński.

Na teren powiatu przybył Wołyński Teatr Ukraiński pod dykcją Pewnego Mikołaja. Teatr, oprócz dotychczasowego repertuaru, przygotował szereg nowych utworów, zarówno pisarzy ukraińskich jak i innych. (Offenbach). Po dniu przedstawień w Krzemieńcu, Teatr wyjechał do Szumska; w pierwszych dniach maja zawita do Wisniowca, ok. 7-go do Wyszogródka, 15-go zaś przybędzie do Poczajowa.

Teatr posiada zespół operowy, własny chór i orkiestrę oraz dobrowy zespół aktorski, dzięki czemu wystawia operę oraz operetkę i dramat.

KINO LUNA

zapowiada w najbliższych dniach nowy film polski p. t.

ORDYNAT MICHOROWSKI

(dalszy ciąg filmu „TRĘDOWATA“

z Wiszniewską, Brodniewiczem i Wójteckim w rolach głównych

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów.

Za Komitet Redakcyjny: Stanisław Rogowski.

**Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu
Zjednoczenie Organizacji Społecznych Powiatu Krzemienieckiego**

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne” roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 30 gr z dodatkiem 40 gr. Prenumeratę przyjmują: Zjednoczenie Organizacji Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemienieck., Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu i Kasa Liceum Krzem. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego” P.K.O. №60.606

zgłoszenia: cała stronica 20 zł., 1/2 stronicy 12 zł., 1/4 stronicy 7 zł., 1/8 stronicy 4 zł.
Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

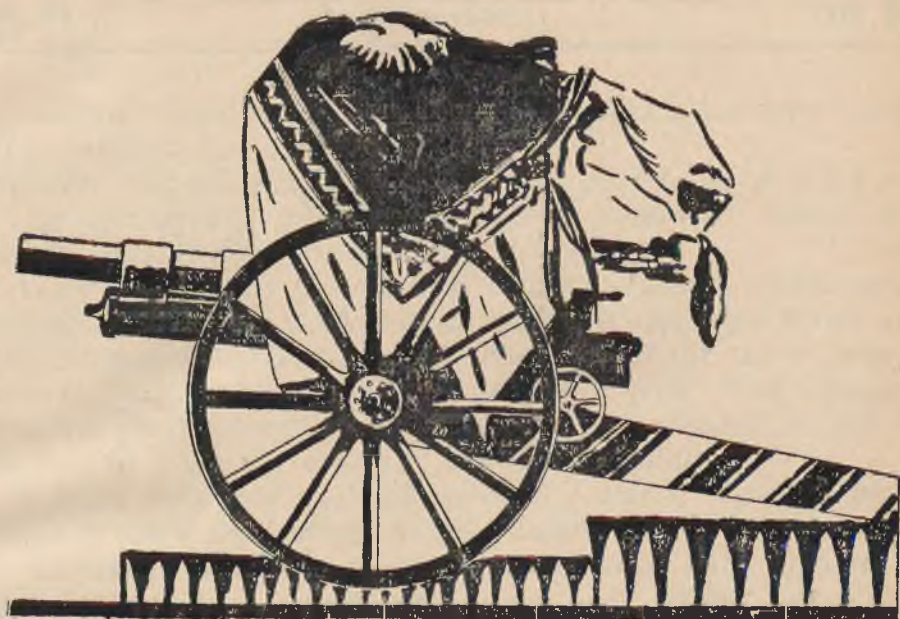
Dwutygodnik i wszystkie wydawnictwa jego nabywać można w nast. Składach:

K r z e m i e n i e c: Stanisław Zieliński, Księgarnia i skład papieru, ul. Szeroka 140

Ł u c k: Skład wydawnictw Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łucku w Muzeum Wołyńskim

W a r s z a w a: Księgarnia T-wa Wydawniczego Mazowiecka 12.

Flotczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.



„Gdy przed trumną stoję, mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko co żyje, umiera, a wszystko, co umiera, żyło przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne..

„A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami“.

Z przemówienia Marszałka Piłsudskiego w Krakowie na Wawelu z okazji sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego (28 czerwca 1927 roku).

